Aniela Gajski

# Zofia

Jest rok 1913 w małej wiosce o nazwie Białaszewo na Podlasiu. Szesnastoletnia Zosia, najstarsza z sióstr, opuszcza swój dom, rodziców, zrozpaczoną mamę i rodzeństwo. Opuszcza swoją spokojną wioskę i kraj, wtedy jeszcze pod zaborami. Razem z nią jest trzyletnia dziewczynka Leokadia, córka przyjaciół rodziny. Z powodu umowy ojca, Zosia ma za zadanie odwieźć Leokadie do rodziców, którzy mieszkają w Harrison, w stanie New Jersey w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Dziewczynki najpierw odbywają długa podróż do portu, a potem płyną transatlantykiem na drugi koniec świata. Pogoda jest bardzo zła, sztormowa. Rejs, który ma trwać kilkanaście dni, wydłuża się do prawie trzech miesięcy. Warunki na pokładzie są ekstremalne. Jest zimno, mokro i brudno. Zosia jest przerażona. Po dopłynięciu do Nowego Jorku dziewczynki przechodzą rygorystyczną kontrolę imigracyjną. Są zatrzymane na kilka dni i przesłuchiwane. Zosia jest niepełnoletnia, więc jej wiek w dokumentach imigracyjnych zostaje zmieniony na osiemnaście lat, żeby mogła dostać pozwolenie wstępu do kraju.

Po zwolnieniu przez urzędników, Zosia odwozi Leokadię do jej rodziców. Sama, z powodu traumatycznych doświadczeń na statku, nie jest w stanie wsiąść na pokład, żeby wrócić do domu, jak było zaplanowane. Jedzie do Pensylwanii, żeby odszukać swoich starszych przyrodnich braci. Oni zostali wysłani do USA po śmierci ich matki, pierwszej żony ich ojca. Są górnikami. W Stanach są Zosi jedyna rodziną, o której wie. Odnajduje ich i tam zamieszkuje.

Kiedy Zosia nie wraca do domu, jej mama, Ludwika, nie może pogodzić się z tym. Wysyła po córkę swojego męża, Adama. Ojciec przyjeżdża po Zosię, ale ona ze strachu kategorycznie odmawia powrotu. Przez następne lata odwiedza córkę jeszcze kilka razy, ale ona nigdy już nie wraca do Polski. Wychodzi za mąż za Polaka, zakładają rodzinę, mają ośmioro dzieci. Po śmierci synowej Zofia wychowuje też swoją wnuczkę Barbarę. Do końca życia panicznie boi się wody. Nie chce rozmawiać o swojej podróży statkiem i tym co się na nim działo. Nie zgadza się nawet, żeby jej wnuki pływały na basenie. Dożywa 76 lat.

Ludwikę boli utrata córki. Ma to za złe mężowi. Wychowuje pięcioro pozostałych swoich dzieci. Jest wioskową akuszerką. Po wojnach opiekuje się wieloma sierotami. Swój dom przekazuje na bibliotekę po jej śmierci. Dożywa 95 lat. Do dziś ludzie w wiosce bardzo ciepło ją wspominają. Nazywają ją aniołem.



*Zdj. 1.* Aleksandra (zasoby własne)



*Zdj. 2.* Zofia (zasoby własne)

W 2006 roku po śmierci jednego z synów Zofii, Gilesa Edwarda, jedna z jego wnuczek, Shauna, zaczyna interesować się swoim pochodzeniem. Rozmawia z siostrą dziadka, Gertrude, ostatnią żyjącą z rodzeństwa. Gertrude wiedziała, że jej mama często pisała listy do rodziny w Polsce, ale nie znalazła żadnych dokumentów z imionami, nazwiskami i adresem rodziny. Shauna dowiaduje się od Gertrude strzępków informacji. Są nimi: zmodyfikowane już, panieńskie nazwisko Zofii, imiona jej rodziców, Adam i Louis oraz znaczenie nazwy miejscowości, z której pochodziła, „white". Dowiaduje się również, że Zofia przybyła do Nowego Jorku w wieku szesnastu lat, wiozące trzyletnie niespokrewnione dziecko.

Z tymi skrawkowymi informacjami Shauna przeszukuje internetowe źródła o przodkach, ale nic nie znajduje. Pisze na forum internetowym o polskich przodkach, ale nie dostaje żadnej odpowiedzi, aż do Świąt Bożego Narodzenia w 2016 roku, kiedy to odpisuje jej przypadkowy nieznajomy, Frank z Georgii w USA. On tłumaczył na język angielski dokumenty kościelne z Białaszewa. Jego rodzina również pochodziła z tej wioski. Przeszukał je i znalazł akt małżeństwa Ludwiki i Adama z 1894 roku. Myśli, że mogą to być przodkowie, których Shauna szuka. Wysyła jej też zdjęcie ich nagrobka z cmentarza w Białaszewie.

Jako że Shauna z mężem mają właśnie zaplanowaną podróż do Wiednia w Austrii na jesień 2017 roku, szybko do planu podróży dodają Polskę. Shauna zatrudnia przewodniczkę i tłumaczkę z Warszawy, która przed ich podróżą dzwoni do proboszcza z Białaszewa z pytaniem o istniejącą rodzinę. Niestety dostaje odpowiedź, że nikt o danym nazwisku nie żyje.

Mimo wszystko Shauna z mężem przylatują do Polski i razem z tłumaczką jadą do Białaszewa na spotkanie z proboszczem, żeby przejrzeć stare księgi parafialne. Znajdują akt urodzenia Zofii i akty urodzeń jej rodzeństwa. Znajdują też akty małżeństw sióstr Zofii, z których poznają ich nazwiska po mężach. W tym momencie ksiądz po cichu znika. Oni fotografują znalezione dokumenty i przeszukują jeszcze starsze akty. Po około 45 minutach ksiądz wraca i oznajmia Shaunie: „Twoja rodzina czeka na Ciebie." Tłumaczka nie traktuje poważnie słów młodego, komicznego księdza. Ale dziesięć minut później ksiądz powtarza: „Lepiej już chodźmy, oni czekają na Was." Idą więc kilka domów dalej od kościoła i cudem Shauna spotyka swoją polską rodzinę, wujka Zdzisława i jego rodzinę. On jest wnukiem najmłodszej siostry Zofii, Aleksandry. Wszyscy są niesamowicie zaskoczeni, ponieważ nie wiedzieli o swoim wzajemnym istnieniu i jeszcze bardziej szczęśliwi, że się odnaleźli.

Shauna z mężem zmieniają swoje plany i spędzają w Białaszewie kilka dni. Zdzisław zabiera ją na parafialny cmentarz, gdzie odwiedzają groby rodziny i fotografują je. Opowiada o swojej mamie Janinie i babci Aleksandrze. Shauna żałuje, że nie odnalazła rodziny wcześniej i nie poznała Aleksandry. Poznaje również wielu innych kuzynów. Zdzisław umawia dla nich wizytę w domu, w którym urodziła się Zofia. Ten drewniany dom stoi tam od XIX wieku i jako jeden z nielicznych domów we wsi przetrwał obie wojny światowe. Obecny właściciel pozwala Shaunie wziąć kilka kamieni z fundamentu domu, które ona zawozi swoim ciociom i na grób Zofii, żeby miała cząstkę jej ukochanej Polski. Dzięki Shaunie Gertrude rozmawia przez telefon ze swoim ciotecznym bratem Ludwikiem. Oboje mają po około 90 lat. Przed wyjazdem z Białaszewa Shauna uczestniczy we Mszy Świętej w parafialnym kościele. Na koniec tej Mszy Świętej proboszcz ogłasza cód ponownego połączenia się rodzin po ponad 100 latach i mówi po angielsku do Shauny: „Witaj w domu, Shauno." Jest to dla niej możliwe, że najbardziej wzruszający moment w życiu. Proboszcz wręcza Shaunie medale kościelne dla niej i Gertrudy. Z tym medalem Gertruda zostaje pochowana kilka lat później.

Shauna wraca do Polski na święta Bożego Narodzenia w 2018 roku i poznaje jeszcze więcej swoich polskich kuzynów. Odwiedza również moją babcię Wiesławę, gdzie zjeżdża się cała

moja bliższa rodzina. Również ja z bratem i rodzicami przyjeżdżamy z Chorwacji. Wtedy się poznajemy. Nawet Gertrude jest z nami przez kamerkę. Wszyscy razem witamy Nowy Rok. Atmosfera jest wesoła i bardzo serdeczna. Shauna jest oczarowana polską kulturą i kuchnią. Dostrzega mnóstwo podobieństw między rodziną w USA i Polsce, jak niekonwencjonalne poczucie humoru i podobieństwo osobowości, jak jej i mojej mamy Katarzyny.

W roku 2019 i 2020 Shauna mieszka w Warszawie. Uczęszcza na kurs języka polskiego i stara się o polskie obywatelstwo. Niestety nie otrzymuje go i kiedy wybucha epidemia Covid-19 jest zmuszona wrócić do USA. Nadal marzy, żeby pewnego dnia oficjalnie zostać Polką, bo w duszy czuje się nią od dawna, a jej serce należy do tej małej wioski na Podlasiu, Białaszewa.




*Zdj. 3.* Shauna przed domem Ludwiki w Białaszewie (zasoby własne)